

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równo-
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRAOЕ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządki (wiersz) 4-linowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XVII.

Bytom G.-S., 30-go Lipca 1907.

Nr. 31.

Przemysł niemiecki upada?

Wielki rozkwit niemieckiego przemysłu zbliża się podobno bardzo szybkim krokiem ku upadku. Przemysłowcy niemieccy zaczynają się coraz więcej lękać o przyszłość. Raport giełdy żelaza w Dyseldorfie stwierdza ciągle zmniejszanie się zamówień.

Ten zastój, jaki się ukazał na giełdzie żelaza w Dyseldorfie, uwidocznił się również w innych gałęziach przemysłu. Pewien fachowiec pisze o położeniu w przemysłowych przedsiębiorstwach w „National-Ztg.”:

„Okres wielkiej pomyślności skończył się. Krótkie sprawozdanie dyseldorfskiej giełdy stwierdza to ponad wszelką wątpliwość, zarazem potwierdza urzędowo wszystkie dotychczasowe zapowiedzi bliskiego w Niemczech upadku przemysłowego dobrobytu. Wiadomość przyszła z najmniej spodziewanej strony, bo ta właśnie giełda w dotychczasowych swoich raportach kładła nacisk na charakter trwałości naszego dobrobytu wogóle, a w szczególności na stałość cen żelaza i stali. Teraz już tajemnicy niema. Wiemy z najpoważniejszej strony, że okres niezwyklej pomyślności, który się zaczął temu cztery lata i pół, a przyszedł po dwuletnim przesileniu, kończy się w bieżącym roku.”

Niemniej niedobre wieści nadchodzą z rynku węglowego. W przemyśle panuje ogólny brak węgla, który może się stać prawdziwą klęską, jeżeli brakowi temu zaradzić nie będzie można. Zamiast zamówionego gatunku otrzymują wielkie zakłady fabryczne inny, gorszy, którego wcale nieraz użyć nie mogą. Inne zakłady wogóle węgla nie otrzymują.

Wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, zatrudniające setki robotników, nie mogą starczyć swymi zapasami węgla. Z powodu tego grozi im ograniczenie wytwórczości fabrycznej a nawet zamknięcie fabryk. Cóż się więc stanie, gdy nadejdzie zimowa pora, a z nią większe zapotrzebowanie węgla! Cóż będzie, gdy się rozpocznie kampania cukrowa, gdy coraz większe będzie zapotrzebowanie węgla do opał pomieszczeń zimową porą?

Rozkwit przemysłu niemieckiego obudził we właścicielach zakładów przemysłowych chęć powiększenia swych zakładów i wytwórczości fabrycznej. Z tego powodu podniósł się również popyt na główne czynniki, potrzebne ku temu: na kapitał,

by mógł rozbudowywać zakłady, na robotnika, by mógł powiększyć wytwórczość fabryczną, i na surowce wreszcie, potrzebne do fabrykacji. W następstwie tegoż podniosły się i ceny tych trzech czynników, bo stały się jeszcze trudniejsze do nabycia. Pieniądzy brak, a procenta osiągnęły niebywałą wysokość, którą cały świat handlowy od długich już miesięcy niemiłe odczuwa. Na robotnika, którego brak, trzeba urządzać prawdziwe polowanie. Tak samo daje się odczuwać coraz większy brak surowca, potrzebnego do fabrykacji.

Jeżeli brak węgla uważać należy za zwykłe następstwo rozkwitu przemysłu, to nie mniej jest on również następstwem braku odpowiednich rąk roboczych. Niemieckie kopalnie węgla zaopatrzone są bowiem tak obficie we węgiel, że możnaby rynek zbytu zarzucić nim najzupełniej, gdyby tylko odpowiednia istniała ilość rąk do wydobywania go.

Przewidując klęskę, jaką z powodu braku węgla, może nawiedzić Niemcy, czynią obecnie wielcy właściciele zakładów fabrycznych odpowiedzialnym za to syndykat czyli związek właścicieli kopalń. Zarzucają im mianowicie, że odstawiają za bezcen węgiel za granicę, podczas gdy w kraju nie tylko ściągają daleko wyższe ceny, lecz wywozem wprost narażają i przemysł i ludność państwa na brak węgla.

Obliczają oni dalej, że podczas gdy w roku zeszłym skarżono się już na brak węgla w Niemczech, syndykat wywiózł za granicę 19½ milionów ton. Brakowi węgla mógłby syndykat jedynie zaradzić, gdyby starał się przerwać wszelkie zobowiązania ze zagranicą, dotyczące dostawy węgla. Już dziś domagają się wielcy fabrykanci, ażeby węgiel, wysyłany za granicę, wysokimi obłożyć cłami. Czy syndykat posłucha tych rad?

Przyszłej zimy może węgiel osiągnąć niebywale ceny.

Czarne listy w górnictwie.

Dotąd czytało się i słyszało o „czarnych listach”, ale przynajmniej bliższe szczegóły o nich nie dotarły do publicznej wiadomości. Słyszano tylko o „sąsiedzkich umowach” i tem podobnych „ładnych” rzeczach.

Właściciele kopalń, zrzeszeni w swych Towarzystwach dla interesów górnictwa, nie pogardzają czarnymi listami, tym w każdym razie potępienia godnym środkiem.

W tych dniach ogłosiła bowiem „Buer'sche Zeitung“ następujący „ukaz“ Towarzystwa właścicieli kopalń:

Towarzystwo dla interesów górniczych w obwodzie wyższego urzędu górniczego w Dortmundzie.

Essen, 8 kwietnia 1907.

Do kopalń związkowych!

Donosimy niniejszem uprzejmie, że na szybie IV/V gwarectwa „Zjed. Konstantyn Wielki“ następujący robotnicy, łamiąc kontrakt, pracę złożyli i z powodu tego otrzymali papiery:

1) Brendel August, klasa knapszaftowa I, Nr. 310 198, urodzony dnia 24 lipca 1886.

2) Linke August, kl. knapsz. I, Nr. 217 044, urodzony dnia 9 listopada 1875.

3) Milde Paweł, kl. knapsz. II, Nr., urodzony dnia 18 marca 1883.

4) Parszyński Krystyan, klasa knapsz. I, Nr. 191 756, urodzony dnia 10 czerwca 1875.

5) Polus Józef, kl. knapsz. II, Nr., urodzony dnia 27 stycznia 1886.

6) Rodek Gustaw, kl. knapsz. I, Nr. 217 052, urodzony dnia 13 marca 1876.

7) Wahl Reinhold, kl. knapsz. I, Nr. 189 696, urodzony dnia 26 lipca 1876.

Prosimy kopalnie związkowe, by wymienionych ludzi nie przyjmowały, a gdyby już mieli być przyjęci, ich znowu wydaliły.

Glückauf!

Administracya Tow. dla interesów górniczych.
v. Loewenstein.

Bezprawne zrywanie kontraktu potępiamy. Prawo przepisuje też, iż pracodawcy za zerwanie kontraktu mogą robotnikom zarobek (częstkę) potrącić, ale na tem też powinno się skończyć. Prześladowanie ich jeszcze czarnemi listami jest na każdy raz potępienia godne. Ciekawa rzecz, czy też teraz prokurator, który tak bacznie okiem strzeże „chętnych do pracy“, aby im się ze strony strejkujących broń Boże jaka krzywda nie stała, weźmie w obroty pana „von und zu Loewensteina“, aby mu uprzytomnić, że jego postępowanie jest według § 153 ustawy procederowej karygodne.

Powyższy okólnik i z innej jeszcze strony oświećla praktyki Towarzystwa właścicieli kopalń. Gdy robotnicy stawiają jakie żądania, to zarząd tego Towarzystwa powiada, że ich uwzględnić nie może, bo poszczególnym kopalniom nie ma nic do powiedzenia. Tutaj jednak prosi je bez ogródki, aby się do jego życzeń zastosowały. Jeżeli do tego ma prawo, to może też zawrzeć zbiorową umowę z organizacyami górników i potem również kopalnie poprosić, aby tę umowę uznały, a nie mielibyśmy strejków.

Węgiel kamienny w Galicyi.

Przemysł węglowy rozwija się w Galicyi powoli i wprawdzie, ale stale. W Królestwie Polskiem wskutek wydania w roku 1870 nowego prawa górniczego, przemysł węglowy wzrósł w jednej chwili olbrzymio, a całe zagłębie dąbrowskie pokryło się kopalniami. W Galicyi ani wprowadzenie w Au-

stryi nowej ustawy górniczej z r. 1854, ani okres budowy całych sieci dróg żelaznych galicyjskich (1854—1870) nie przynoszą za sobą jednorazowej wielkiej podwyżki produkcji węglowej.

Obraz tej równomiernej, ale stale powoli się podnoszącej podwyżki produkcji węgla kamiennego w Galicyi może dać cyfrowe zestawienie produkcji w poszczególnych okresach. Tak n. p. wynosiła produkcya węgla kamiennego (w centnarach podwójnych po 100 kilogramów):

w roku 1805	102 613 centn.
„ „ 1854	601 084 „
„ „ 1870	1 975 646 „
„ „ 1885	4 436 500 „
„ „ 1905	11 182 009 „

Najwyższa była produkcya w roku 1900, bo wynosiła 11 666 330 centnarów podwójnych, i została wywołana głównie strejkami górników w kopalniach śląskich. Słaba była produkcya w r. 1903 (8 milionów centn.), a to wskutek pamiętnej żywiołowej katastrofy, jaką był pożar a następnie zalanie kopalni Jaworzniańskich, ale w następnych latach doszła już produkcya do swej normalnej wysokości i wzrostu.

Nadzwyczajnie wzrosła wydajność robotnika, bo przeszło o 100 procent. Kiedy w r. 1870 wypadła na jedną siłę roboczą produkcya 1065 centnarów podwójnych, w r. 1905 wynosi produkcya na jedną głowę 2451 centn. podwójnych. Tę nadzwyczajną wydajność siły roboczej tłómaczyć należy najpierw wyszkoleniem robotnika w pracy górniczej, następnie zaś wprowadzeniem do przemysłu górniczego coraz doskonalszych środków technicznych do urabiania węgla.

Z ogólnej produkcji węgla kamiennego w Galicyi przypada prawie 60 procent na gwarectwo w Jaworznie, 28 procent na kopalnię hr. Potockiego w Sierszy, 5,5 procent na kopalnię Tow. francuskiego, 4 procent na kopalnię hr. Potockiego w Tenczynku, 3 procent na kopalnię Pawła Hawiczka, 0,5 procent na kopalnię p. Laskowskiego.

Z tej ogólnej produkcji 11 milionów centnarów podwójnych zużywa kraj 82 procent czyli około 9 milionów centn., a reszta przypada na konsumcyę własną kopalń i na wywóz (2 procent), szczególnie do Węgier.

Jednakowoż Galicya zużywa węgla kamiennego daleko więcej. Galicya otrzymała n. p. w roku 1905 sześć milionów centnarów węgla kamiennego z Prus, za cenę 3 milionów koron.

Różne składają się jednak przyczyny na ten napływ węgla pruskiego do Galicyi. Najpierw Galicyanie są uprzedzeni do krajowego węgla kamiennego, a pochodzi to bądźto z nieznamości zalet własnego węgla, z nieumiejętności palenia, i z przyzwyczajenia się do używania węgla obcego.

Winien dalej temu brak reklamy ze strony kopalń krajowych, główna zaś przyczyna leżała do niedawna we wysokich taryfach kolejowych. Stosunek ten w tarych był mniej więcej taki, że koszt przewozu węgla galicyjskiego były większe, aniżeli koszt przewozu węgla pruskiego, dlatego też węgiel pruski był stosunkowo tańszy, aniżeli węgiel jaworżański lub z Sierszy. Dziś, aczkolwiek taryfy przewozowe zostały zmienione, trudną i ciężką jest walka z takim konkurentem, który sobie wyrobił wprost prawo obywatelstwa.

Obniżenie taryf kolejowych w Galicyi wpłynąć może również na podniesienie wywozu węgla galicyjskiego do Węgier, który to wywóz dziś jest lichej.

Przemysł węglowy w Galicyi dąży obecnie celem ochrony, względnie podniesienia przemysłu węglowego, po naftowym największego w Galicyi, do obniżenia taryf przewozowych na węgiel krajowy.

Sprawa ta uważana jest za tem pilniejszą, że w zagłębiu krakowskiem powstaje kilka nowych wielkich kopalń, które w najbliższej przyszłości wejdą w życie, i z tego też względu, że nowe urządzenia szybów w Jaworznie i Sierszy, gdzie bez trudności możnaby produkcję podwoić, są zupełnie nie wyzyskane.

Angielska ustawa o związkach zawodowych.

W kołach zorganizowanych robotników angielskich panuje wielka radość — albowiem ustawa o związkach zawodowych, czyniąca zadość żądaniom partii robotniczej, uważana być może za zabezpieczoną. Wysiłki kilkoletniej pracy angielskich robotników zostały nareszcie uwieńczone pomyślnym wynikiem.

W izbie niższej parlamentu angielskiego projekt tej ustawy o związkach zawodowych (t. zw. Trade Disputes Bill) przyjęty został w pierwszej połowie listopada roku ubiegłego w trzecim czytaniu jednogłośnie. Dnia 7 listopada ustawa została oddana do druku. Poniżej podajemy treść jej. Dla zrozumienia jednak ważniejszych jej punktów niezbędnymi się stają następujące uwagi:

Angielskie związki zawodowe otrzymały prawa, korzystne dla ich rozwoju w latach 1871, 1875 i 1876. Prawo z r. 1871 robotnicy otrzymali od liberałów, inne od konserwatystów. Najnowsza zaś ustawa została wywalczona przez samych robotników, którzy zorganizowali się w odrębną partię robotniczą.

Najważniejszym punktem ustawy z roku 1871 był następujący: Cele związku zawodowego nie należy uważać za nieprawne z tego względu, że hamują one handel lub komunikację, a członkowie takiego związku nie mogą być z tych względów pociągani do odpowiedzialności karnej o sprzysiężenie.

Najważniejszy znowu ustęp ustawy z roku 1875 dotyczy posterunków strejkowych, w którym powiedziano:

„Umowa albo połączenie się (związek) dwóch lub więcej osób, aby wykonać lub dać wykonać jakąkolwiek czynność w celu zapoczątkowania lub poparcia sporu przemysłowego pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami, nie śmie być oskarżoną jako sprzysiężenie, jeżeli czynność ta, wykonana przez jedną osobę, nie jest karygodną“.

Potem następowały postanowienia o sposobie i rodzaju dozwolonych i zabronionych posterunków strejkowych.

W obydwu ustawach wyraz „sprzysiężenie“ odgrywał wielką rolę. Pochodzi on z epoki rewolucyjnej Anglii, epoki wielkich bojkotów irlandzkich i oznacza połączenie większej ilości jednostek celem naruszenia jakiego prawa, poszkodowanie jakiejś czynności prawnej. Naturalnie, że pojęcie „sprzysiężenia“ może być tylko w takich wypad-

kach zastosowane, gdzie chodzi o połączenie większej ilości jednostek. Weźmy przykład: Większa ilość robotników składa pracę. Jeżeli nie są oni pomiędzy sobą w znowie lub jeżeli nie są zorganizowani, to w takim porzuceniu pracy nie można się dopatrzeć sprzysiężenia. Jeżeli natomiast robotnicy są zorganizowani, to łatwem się staje wysnucie z tego znamion pojęcia sprzysiężenia.

Tak długo jednak, póki związek zawodowy, jako całość organizacyjna, nie był odpowiedzialnym za swe czynności, powodujące szkody, pojęcia sprzysiężenia nie mogło nic szkodzić organizacyom robotniczym jako takim. Pojedynczy członkowie związków zawodowych mogli być co prawda karani bądź więzieniem, bądź pieniężnie, lecz całość organizacji na tem nie cierpiała. — Inaczej się jednak stało, gdy w roku 1901 pewien sędzia w procesie strejkowym przeciwko kolejarzom na linii Taff-Vale (we Wali) wpadł na pomysł uczynienia odpowiedzialnym cały związek i skazał go na zapłacenie z pieniędzy związkowych odszkodowania za straty. Na mocy tej uchwały pojęcie „zamachu stanu“ stało się potężną bronią w rękach przedsiębiorców. Każdy nierozważny krok posterunku strejkowego lub osoby kierującej strejkami, zaczęto uznawać jako wynik sprzysiężenia i pociągano całą organizację do odpowiedzialności.

Zważyć przytem należy, że prowadzenie wielkich procesów cywilnych jest w Anglii rzeczą nader kosztowną, zdolną zrujnować materialnie osoby lub organizacje mniej zamożne. Jeżeli jeszcze na organizacje składano obowiązek odszkodowania strat, to uznać musimy, że taki stan ciągłej niepewności musiał działać na sprawność bojową organizacji nad wyraz ujemnie.

To też widzimy, że od roku 1901 liczba strejków szybko spada; co prawda znaczny wpływ na to wywierały przesilenie gospodarcze, zastój w handlu i przemyśle, chociaż z drugiej strony ujawniał się w tem zjawisku ów stan niepewności prawnej, w jakiej się znalazły związki po wyroku w sprawie Taff-Vale.

Nowy projekt ustawy związkowej, któryby temu niebezpieczeństwu miał zagrozić drogę, musiał przede wszystkim usunąć zbiorową odpowiedzialność związków, uczynić niemożliwym wnoszenie podobnych skarg, wreszcie określić pojęcie „sprzysiężenia“ i sposób wystawiania posterunków strejkowych tak, aby robotnicy wiedzieli, czego się mają trzymać. Tym też wymaganiom odpowiada ustawa o związkach zawodowych (Trade Disputes Bill). Oto jej brzmienie:

Posterunki strejkowe.

§ 1. Następujący paragraf ma być dołączony do pierwszego paragrafu trzeciego rozdziału ustawy z roku 1875.

§ 2. Podczas przygotowania lub prowadzenia zatargu przemysłowego (strejku) ma być prawnie dozwolonem jednej lub większej ilości osób, które działają we własnem lub w imieniu związku zawodowego albo pojedynczego przedsiębiorcy lub firmy, przebywanie w domu lub obok niego, albo na placu, gdzie dana osoba mieszka lub pracuje, albo prowadzi interes lub też przypadkowo się znajduje, pod warunkiem jednak, że celem tych osób jest otrzymanie lub udzielanie w drodze pokojowej wia-

domości lub namawianie w drodze pokojowej innych osób do pracowania lub zaprzestania pracy.

§ 3. Czynność, która podczas przygotowania lub prowadzenia zatargu przemysłowego została przez jedną osobę wykonaną, nie może być z tego powodu zaskarżoną, że spowodowała ona jakąbądź inną osobę do złamania umowy roboczej lub że zaskarżyła ona handlowi i komunikacyi, albo naruszyła prawo innej osoby do rozporządzania się według własnego upatrzenia swoim kapitałem i swoją pracą.

Usunięcie zbiorowej odpowiedzialności.

§ 4. Skarga przeciwko związkowi zawodowemu, który się składa albo z robotników albo z przedsiębiorców, lub skarga przeciwko członkom i urzędnikom, albo wszystkim członkom związku zawodowego z powodu czynności, rzekomo w interesie związku wykonanej, a pociągającej za sobą szkody, nie ma być w sądach uwzględniana.

Oto mamy główne punkty projektu. Najważniejszym jest, rzecz prosta, ostatni, który zabezpiecza fundusze związków zawodowych wobec przedsiębiorców i wobec prawników.

Po ukończeniu trzeciego czytania tego projektu w izbie niższej odesłano go do izby wyższej lordów, która go przyjęła w naradach komisyjnych dnia 12 grudnia r. ub. Podstawowy ów paragraf czwarty, usuwający odpowiedzialność kas związkowych za straty, spowodowane zatargami pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami, po krótkich debatach przyjęto.

Jedynie małą zmianę dokonano w paragrafie drugim, dotyczącym prawa wystawiania posterunków strejkowych. Posterunki strejkowe mają być nie tylko pokojowe, lecz i „nie uciążliwe”. Lord Landsdowne radził przytem, aby i tę poprawkę odrzucono, lecz większość lordów nie zastosowała się w tym względzie do żądania swego przywódcy. Zmiana ta jednak nie ma wielkiego znaczenia wobec tego, że najważniejsze żądanie zorganizowanych robotników: usunięcie kolektywnej (zbiorowej) odpowiedzialności zostało uznanem.

Kopalnie węgla brunatnego w Poznańskim.

Po długich uciążliwych staraniach udało się wreszcie właścicielowi kopalni węgla brunatnego w powiecie kościańskim, p. W. Taczanowskiemu, przedsiębiorstwu swemu dać należyta podstawę podstawę finansową, któraby umożliwiła wydobywanie na wielką skalę. Przed kilku tygodniami tereny kopalniane, obejmujące około 220 000 metrów kwadratowych przeszły na własność gwarectwa, mającego siedzibę swą w Gocie. Nazwa gwarectwa zmienioną zostanie na „Jerka”.

Gwarectwo jest to stowarzyszenie się kilku osób w celu wykorzystania jakiejkolwiek kopalni, do innych przedsiębiorstw zatem tej formy towarzystwa użyć nie wolno. Udziałowiec gwarectwa nie jest interesowany przy kopalni pewną ściśle z góry oznaczoną sumą, lecz zobowiązany do uskutecznienia wpłat w miarę potrzeby, a w stosunku ilości posiadanych udziałów, zwanych „kuksami”. Kuksy więc nie posiadają pewnej war-

tości nominalnej, jak n. p. akcje lub udziały w spółkach, lecz reprezentują ideową część uczestnictwa przy kopalni. Kuksów takich posiadać może gwarectwo albo 100 albo 1000, wyjątkowo za specjalnem pozwoleniem 10 000. Udziałowcy mają obowiązek dostarczania potrzebnego do prowadzenia przedsiębiorstwa kapitału i ponoszenia wszelkich ciężarów w stosunku do ilości posiadanych kuksów. W tym samym stosunku rozdziela się także zysk. Kuksy wystawione są zawsze „na nazwisko” nigdy „na okaziciela”. Na czele gwarectwa stoi jeden reprezentant albo też zarząd, składający się z kilku osób.

Kuksy gwarectwa wspomnianego są w rękach dyrektora Roberta Lilienfelda z Charlottenburga, kupca Roberta Salingera z Wilmersdorfu, właściciela dóbr rycerskich i kopalni Władysława Taczanowskiego z Choryni, mecenasa i posła dr. Zygmunta Dziembowskiego z Poznania i mecenasa Adama Wolińskiego z Poznania. Prócz tego wstępuje jeszcze 35 udziałowców, pomiędzy nimi dyrektor kopalni G. Butterlin, szambelan Cegielski z Poznania, właściciele dóbr rycerskich H. i Z. Chłapowscy, S. Czarnecki, hrabia A. Cieszkowski z Wierzenicy, książęta Zygmunt Czartoryski z Rokosowa i Witold Czartoryski z Oporowa, dyrektor kopalni Kriebitz z Hali, hr. Kwilecki z Oporowa i profesor dr. Jurasz z Heidelbergu. Zarząd nowej spółki „Jerka” składa się z panów: posła dr. Dziembowskiego, Roberta Lilienfelda, mecenasa Wolińskiego, Roberta Salingera, Jerzego Butterlina i W. Taczanowskiego.

Pola kopalniane położone są w Jerce, Lubiniu, Bieżynie i Bielewie w pow. kościańskim.

Przez teren ten przechodzi kolej z Kościana do Gostynia z stacyami w Jerce, Lubiniu, Bieżynie Bielewie. W głębokości metrów 82 do 129 natrafiono na pokłady 2,65 do 6,26 metrów grubości. Głębia średnia wynosi okragło 38 metrów. Pokład węgla jest zupełnie czysty i tylko w kilku miejscach znaleziono wtrąconą warstewkę gliny grubości niewiele centymetrów. Węgiel wydawać będzie przy późniejszej eksploatacyi około 50 proc. grubych kawałków nadających się do opalania kotłów parowych, i 50 proc. drobnych kawałków i mialu dających się zużyć do fabrykacyi brykietów. Węglami tymi palić będzie można w stanie surowym, lepiej jednak one nadawać się będą do wytwarzania brykietów, są bowiem bardzo lekkie, miękkie i dostatecznie żywiczne. Przed oddaniem do pras węgiel, można go osuszyć do bardzo niskiej zawartości wody, bo tylko 10-procentowej, dlatego będzie można wyrabiać z niego brykiety o wysokiej wartości opałowej.

Co się tyczy warstw, pod którymi węgiel spoczywa, przeważają piaski i glina różnej farby. Warstwy te dochodzą gdzieś 80 metrów grubości. Podług oświadczeń znawcy, glina ta posiada bardzo znaczną wartość pod względem technicznym i może znaleźć się tu szerokie pole dla rozwoju przemysłu wyrobów ceramicznych.

Wedle sprawozdań znawców, dyrektora Kriebitza z Lichtenau, dalej Juliusza Krischa dyrektora brunświckich kopalni w Helmstedt, Jerzego Butterlina, pozasłużbowego dyrektora kopalni i dyrektora kopalni Karola Bünnera w Jasle, należą kopalnie węgla brunatnego p. Taczanowskiego do najlepszych na wschodzie monarchii pruskiej. To też można mieć uzasadnioną nadzieję, iż kopalnie te stanowią ważną gałąź przemysłu i przy-

czynią się do stworzenia wielu gałęzi przemysłowych, które tamże z powodu braku węgla były niemożliwe.

Koszta wydobywania węgla obliczono: a) zakładanie szybów i kopalń 210 000 mk., b) budynki 143 000 mk., c) maszyny i wszystkie fundamenty 280 000 mk., razem 571 000 mk. Koszta założenia fabryki brykietów obliczono na 260 000 marek. Koszta ogólne więc przypuszczalnie wynosić mogą 905 000 mk.

Zysk czysty przyniosłby 46 procent od kapitału zakładowego. Po odciążeniu podatków i innych kosztów udziałowcy otrzymać mogą najmniej 10 procent, w co nie wliczono możliwego wyzyskania znacznych pokładów gliny.

Sprzedaż węgla brunatnego i brykietów prawdopodobnie pomyślnie rozwijać się będzie, i to w Poznaniu, Lesznie, Kościanie, Bojanowie, Gostyniu, Jarocinie, Opalenicy, Grodzisku, Czempiniu i wielu innych miastach. Poznań sam spotrzebuje według statystycznych danych w 1903 roku 5250 ton brykietów i 182 087 ton węgla kamiennego. Wymienione wyżej miasta razem z Poznaniem potrzebowały 9760 ton brykietów i 377 271 ton węgla kamiennego.

Obecną wartość 21 pól węglowych oszacowano na 6 542 000 mk.

Wydobywanie węgla na większą skalę rozpocznie się w najkrótszym czasie.

Mamy nadzieję, że nowe to przedsięwzięcie rozwinie się należycie, dając udziałowcom odpowiednie zyski, robotnikom zatrudnienie i że obok niego powstaną nowe gałęzie przemysłu, które pozwolą Polakom wyzwolić się ze zależności od przemysłu zachodnio-niemieckiego.

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacji, do połączenia się robotników! Bez organizacji nie ma polepszenia doli robotników. Rozszerzajcie „Pracę!”

SPUŚCIZNA PO KUMOTRZE WALENTYM.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem szynkarz przy sposobności opowiadał każdemu, że nieboszczyk Walenty pożyczał u niego pieniędzy, że obiecywał mu sprzedać swój plac i dom, że chce na miejscu rudery wystawić dom okazały, przez który by się miasto ozdobiło i przy kościele byłoby porządniej, ale że wdowa się uparła i pieniędzy oddać nie ma i domu sprzedać nie chce. Zniechęcał do nich ludzi, czem tylko mógł. Obgadywał Wicka, iż na robocie się dobrze nie zna. Przytem dawał do zrozumienia, że ktoby przyszedł z pomocą wdowie i dzieciom po nieboszczyku Walentym, to straci u niego łaskę i kredyt.

Takie podszezwanie i wiadomość, że rodzina po Walentym w kiepskich jest interesach, zrobiły to, że nikt im nie chciał udzielić pożyczki. Próżno wdowa kołatała tu i owdzie. Znowu pozostała jej jedna droga: do żydów. Ale żydzi wymagali takiego procentu, że pożyczyc od nich znaczyło to samo, co się zgubić.

Wincenty pracował, nie wypuszczając z rąk dłota i toporka. Pomagał mu Piotruś, najstarszy po nim z rodzeństwa. Zabiegała i Walento-

wa przy gospodarstwie. Sprzedano, co było możliwe, i uciulano sto rubli na termin.

Poszła więc z temi pieniędzmi, myśląc sobie, że jak część długu odda, to na resztę szynkarz poczeka.

Był to dzień ostatni. Szynkarz rozbierał ogromnego wieprza zawieszonego u sufitu na haku. Ferdzio pomagał ojcu, a szynkarzowa oporządzała flaki, rozmawiając z Wronkową, która zajęła się teraz swataniem Ferdynanda z Rzepecką Rózią. W szynku nie było nikogo więcej.

— Rzepeccy są bardzo radzi panu Ferdynandowi — mówiła — a państwo będziecie mieli synową grzebliwą i pracowitą, choć ma wygląd paniątka.

— No, i my się nie powstydzimy za nasze dziecko — odrzekła z dumą szynkarzowa.

— Nasz Ferdzio to kawał kłopa; on ma figląd na hrabiego — rzekł szynkarz, klepiąc syna po ramieniu.

— Mój Boże, jak to rodzicom będzie miło patrzeć na tak dorodną parę — pochlebiała dalej Wronkowa. — Syn gładki i prosty jak świeca, synowa to prawdziwy kwiatusek... a cóż to za śliczne będą wnuczeta!... Rózia przytem bardzo uczona i w szynku obznajmi się prędko, bo zna rachunki. A jakie wiano dostanie!...j Co za pościel matka naszykowała! Pan Ferdzio w same puchy wlezie.

Piegowaty Ferdzio roześmiał się, wyszczerzając złote zęby.

W tej chwili odezwał się dzwonek i do szynku weszła Walentowa, pochwaliła Pana Boga, a zbliżywszy się do szynkarza, rzekła półgłosem, że chce z nim pomówić na osobności.

— Gadaj pani, gadaj, tu nie ma szadna tajemnicy! Pani gajowa to nasza dobra znajoma — odrzekł szynkarz.

— Przyszedłam z pieniędzmi — poczęła wdowa nieśmiało.

Szynkarz poczerwieniał. Tego usłyszeć ani chciał, ani się spodziewał.

— Dług zapłacić? — spytał, własnym uszom nie dowierzając.

— Tak, tylko że jeszcze nie wszystko, tymczasem sto rubli... Potem za parę miesięcy znowu uzbieramy... drugie sto... a potem resztę.

— Ja nie chcę! nie chcę! mnie grosz potrzebny, ja nie będę nic brać, tylko razem... ja że nie syna, to pieniądze muszę mieć.

— Cóż pocniemy? — błagała kobiecina. — Nieboszczyk zostawił nas w długach, bez grosza, wszystkiego odrazu oddać nie możemy, ale...

— A mnie co to obchodzi! ja potrzebuję.

— Biedny mój syn pracuje dzień i noc prawie...

— A pani głupia matka, po co mu każe pracować! Imożecie sprzedać tę swoją biedę, a ja wam jeszcze będę dopłacić.

— Tak, tak, lepiej sprzedać dom, a długów się pozbyć — rzekła Wronkowa.

— A gdzież się wtedy z dziećmi podzieję? — zauważyła smutnie wdowa.

— Dzieci oddać na służbę! czy to słuszyć śle? Niech pani Walentowa zobaczy, jakie mój parobek Franek ma tłuste piski. Jak pani nie zapłacić i nie zgodzić się sprzedać dom, to ja zrobię licytację.

— Boże! — jęknęła kobieta — toć pan nie będzie tak okrutny!...

— Każdy o swoje dopomnieć się musi, nikomu grosz nie spadnie z nieba — świadczyła za kufel piwa Wronkowa.

Walentowa wsparła się o stół, patrzyła przeżonym wzrokiem to na Gotliba, to na Wronkową.

— Matko Jezusowa! nie dopuść, aby moim dzieciom wydarto ten kawałek ojcowskiej roli!

— Co to rola! Rola to tam, gdzie człowiek ma większy kawał chleba! To wszystko głupstwo. Pod cudzym dachem może być cieplej niż pod swoim własnym, a cudzy zagon może lepszą pszenicę urodzić niżeli swój. Ja od swojej ojcowizny odjechał i nie płakała.

— Dlatego pan nie rozumie, co to jest przywiązanie do swojej roli, na której się człowiek urodził. Są ludzie, co żyją tylko dla chleba, jak zwierzę; ale czasem i psy mają przywiązanie do miejsca, na którym się zrodziły, a cóż dopiero człowiek!...

— Pies głupi, ale człowiek mądry, powinien wiedzieć, że pełna kieszeń to rola i o nią tylko trzeba dbać.

— E, to jakieś dziwne gadanie! Tego Boskie Przykazania nie uczą — rzekła kobieta. — Zlicytujecie nas to zlicytujecie, ale sama dobrowolnie nie ustąpię i syna namawiać nie będę.

Wypowiedziawszy to, Walentowa postąpiła ku drzwiom. Lecz w progu zatrzymała się nagle, jakby sobie coś przypominając. Spojrzała na Wronkową i zapytała ją nieśmiało:

— Czy to prawda, kumotro, co powiadają ludzie, że swatacie pana Ferdynanda z Rzepecczanką?

Wronkowa potrząsnęła dumnie głową przystrojoną w falbaniasty czepiec i rzekła:

— Tak, do Rzepecczanki wielu chłopców wzdycha, ale żaden jej nie dostanie, tylko pan Ferdynand. Nie byłabym Wronkową, gdybym swego nie dokazała...

Ostatnich słów wdowa już nie słuchała i wyszła.

To, co się dowiedziała ze słów szynkarza, sprawiło jej wielką troskę. Ale niemniej się zasmuciła i tem, że Ferdynand wchodzi w drogę jej synowi i chce mu zabrać dziewczynę, którą on tak serdecznie, gorąco umiłował. Choć Różia sprzyjała Wickowi, to ludzie mogą ją zdurzyć, namówić, kto wie... Ferdynand jest tak bogatym kawalerem... Co powie jej Wicus, dla którego całą osłodą przy ciężkiej pracy była myśl o Rózi; ona mu dodawała sił i wytrwania.

— Biedny mój Wicus, biedne moje chłopczyśko! — powtarzała strapiona matka, idąc do domu...

Była przygnębiona i nogi gięły się pod nią, jakby były z drutu. Darma wołały za nią żydówki siedzące przed swymi kramikami, ciekawe dowiedzieć się, co taką troską przycisnęło zwykle żwawą i obrotną kobiecinę. Nic nie widziała, nic nie słyszała.

Weszła do izby, w której był warsztat i kuchnia zarazem. Wicek z Piotrusiem wyciosywali dzwona; Antoś i Józia wrócili tylko co ze szkoły i poczęli się dopominać o obiad. Walentowa zrzuciła chustkę i zakrzętnęła się koło komina.

— I cóż, matko? — spytali się chłopcy.

Opowiedziała im wszystko, czem stary szynkarz groził.

— Ha! trzeba pracować i mieć w Bogu nadzieję — westchnął Wicek.

Walentowa stała, patrząc na niego smutnie; druga nowina ciążyła jej na myśli kamieniem, nie miała jednak serca wypowiedzieć jej synowi.

Wicek sam spostrzegł, że jeszcze tkwiło coś w duszy matczynej.

— Co słysząc na mieście? — spytał nieśmiało.

— Nie dobrego... podobno Ferdynand uderzył do Rózi...

Biednemu chłopcu to zadrżało w ręce, twarz nabiegła ciemnym rumieńcem. Pochylił głowę, aby skryć silne wzruszenie, lecz uderzenia młota stawały się nierówne, widocznie ręce mu obezwładniały.

— Jestem głodny — rzekł i rzucił młot.

A jednak, gdy matka postawiła przed nim miskę z jadem, skosztował zaledwie parę łyżek. Po obiedzie pracował z niechęcią, często się zamysławiając.

Wicek wcześniej przed wieczorem zostawił robotę, nacisnął czapkę na głowę i wybiegł z domu. Lecz dokąd miał iść, sam nie wiedział. W rynku przystanął, patrząc na dom właściciela szynkowni. Serce paliło mu nienawiścią do tych, którzy ojcowską spuściznę i ukochaną dziewczynę mu wydzielali. Ztamtąd skreślił w ulicę. Chciał wstąpić do jakiego szynku, może tam spotka kogoś ze swych równieśników, będzie się mógł pożalić, lub też zaleje pamięć wódką. Żał odbierał mu rozum. Szedł więc z głową zwieszoną. Minał dom Rzepeckich i starego Mrocza, aż wtem posłyszał wołanie:

— Wicusiu! majsterku! Dokąd tak pędzisz?

Obejrzał się Wicek, a na progu domu stoi stary Mroczek. Przystanął więc, aby go powitać.

Jeszcze z dziecinnych czasów lubił bardzo starego. Gdy chodził do szkoły, Mroczek zaglądał do niej od czasu do czasu, zadawał dzieciom pytania, a za rozumne odpowiedzi nagradzał piernikiem, bułką lub książeczką. Podobna nagroda często dostawała się naszemu Wickowi, bo miał głowę otwartą i chęci do nauki. Choć starego Mrocza ludzie nazywali dziwakiem i nie lubili go za to, że mało z nimi się wdaje, to jednak cenili go i szanowali dla jego rozumu i uczciwości. Wiele on już lat przeżył, dużo widział, słyszał, czytał, a i sam doświadczył, więc jeśli się zbliżył do ludzi, to miał zawsze coś ciekawego do powiedzenia. Bardzo nawet lubił opowiadać o różnych sprawach ważnych, a nieraz się zdarzało, że przestrzegł ludzi, kiedy źle postępowali, nakłaniał do dobrego i przepowiadał im przyszłość ze złego lub dobrego ich postępowania. Byli jednak i tacy, którzy starego unikali, przezywając go wilkiem, borsukiem; ale to ludzie ciemni, niedbali o to, żeby choć trochę oświecić swój rozum, ot tacy, którym dosyć tego, że żyją i jedzą. Unikali go także źli, nieuczciwi, bo dla tych bywał bardzo surowym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto chce mieć nowy statut knapszafkowy, tłumaczony i objaśniony po polsku, niech zamówi sobie „Pracę“, a otrzyma go darmo.

Opowiadajcie o tem innym!

Agitujcie za „Pracą!“

Każdy powinien znać swoje prawa, inaczej mu się źle powodzi.

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Walka w przemyśle budowlanym w Berlinie jest bardzo zacięta. Związek majstrów (pracodawców) nie chce skrócić szychty o pół godziny, lecz żąda, aby mularze pracowali 9 godzin przy starym zarobku. Walka trwa już 5 miesięcy. Organizacja robotników donosi, że już 800 pracodawców zgodziło się na skrócenie szychty i inne warunki.

Tymczasem organizacja pracodawców twierdzi, że coraz więcej murarzy pracuje po starej cenie, i to obecnie już 720 murarzy, 192 cieśli i 2007 robotników budowlanych; również na akord pracuje coraz więcej.

Robotnicy starają się o to, aby „chętnych do pracy“ odmówić a świeżo do Berlina przybyłych wysyłają na własny koszt do domu.

Austria. W Czechach zastrejkowali referendaryszkę przy urzędach. Nie chcą być sędziami, ponieważ nie pobierają myta sędziów. Twierdzą, że im nie wolno być sędziami, bo prawo daje moc sędziego, tylko temu, który został jako sędzia ustanowiony. Prezydent najwyższego sądu w Pradze przyrzekł postarać się dla nich o myto i ustanowienie sędziowskie.

Rosya. Pomiędzy filisami na jeziorze Ładoga i kanałach przybrzeżnych wybuchnęły spory zarobkowe. Właściciele statków nie chcą poprawić zarobku. Władze miejscowe strzelały. Wysłano strzelców gwardyi do miejscowości, gdzie flisy mieszkają.

— Związek fabrykantów w Petersburgu uchwalił zamknięcie fabryk i wydalenie robotników z pracy, jeżeli robotnicy gwałty popełniali. Wydaleni robotnicy nie będą też podczas zamknięcia fabryk pobierali żadnego wsparcia od fabrykantów, jak to podczas dawniejszych rozruchów politycznych często się zdarzyło. Kto gwałty czyni, tego żaden fabrykant nie przyjmie do pracy.

We Włoszech strejkują robotnicy rolni. Ruchem objęte są prawie całe Włochy północne z okolicą Bolonii i Wenecyi. Włościanie tamtejsi posiadają organizacje własne, na czele których stoi związek, kierujący ruchem. Obecnie strejkuje przeszło 50 000 robotników rolnych; co dla właścicieli ziemi oznacza nieszczęście, ponieważ w porze obecnej prace na polu są najkonieczniejsze. Równocześnie strejkują kobiety. Władze wysłały do miejscowości objętych strejkiem wojska. Delegaci strejkujących wyjechali do Rzymu, aby prosić rząd o pośrednictwo w sporze z właścicielami.

Rumunia. W Gałaczu niezadowolenie robotników; fabrycznych i portowych doprowadziło do strejku 3500 osób. Handlarze zbożem i drzewem ponoszą nieobliczalne szkody. Pomiędzy żołnierzami a strejkującymi przychodzi do krwawych potyczek.

Francya. Związek murarzy w Reims postanowił strejk generalny. Taki strejk jest niebezpieczny.

— W okolicy Belfortu wybuchnął strejk murarzy. Strejkujący urządzili pochód przez miasto i nieśli chorągiew, na której wydisano: Jeżeli

przedsiębiorcy nie zgodzą się, wtedy opuszczamy miasto. Rzeczywiście wyjechało około 350 murarzy do Alzacy i Szwajcaryi. Przedsiębiorcy ponoszą szkody wskutek upartości.

Belgia. Podczas strejku górników po kopalniach węgla w obwodzie Mons podobno przywódcy socjalistycznej organizacji na zebraniu w Gosolies podburzali do zabicia „chętnych do pracy“ czyli niestrejkujących. W onym czasie nocą został zastrzelony sztygar van Escotte, idący na kopalnię. Wskutek tego prokurator wytoczył dwóm przywódcom socjalistów proces o podburzanie do morderstwa. Sąd skazał obydwóch, każdego na 20 lat cuchthauzu, a morderców (strejkujących) za morderstwo, i to czterech na 15 lat, jednego na 12 lat cuchthauzu a trzech na więzienie. Gdy wyrok zapadł, na sali sądowej przyszło do niepokoju.

Holandya. W porcie Rotterdamu wybuchnął strejk maszynistów i palaczy po parowcach, które płyną na Renie. Strejkujący żądają poprawy.

Prócz tego wybuchnęły rozruchy pomiędzy robotnikami portowymi, którzy nie chcą ładować zboża po niższej cenie, lecz żądają starego zarobku. W przeszłym roku posiedzieli okretów i kupcy postavili maszyny do ładowania, tak zwane windugi czyli elewatory. Te maszyny ładują szybciej i taniej, niż robotnicy. Wskutek tego zapanowało niezadowolenie. Przedsiębiorcy nie chcą tyle płacić, ile dawniej, lecz żądają, aby robotnicy zgodzili się na nową taryfę czyli nowy spis zarobkowy, ponieważ przy elewatorach jest inna, nowa robota, jakiej dotąd nie wykonywano. Pewna liczba robotników się na to zgodziła. Ci, którzy się na to nie zgodzili i strejkowali, wyzywali pracujących „łamaczami strejku“ i bili nie tylko ich, ale nawet żony i dzieci. Doszło do tego, że strejkujący rzucili się na okręt, który ładowano za pomocą elewatora, i wypędzono z niego pracujących robotników. Wskutek tego burmistrz sprowadził wojsko i okręty wojenne. Wtedy zapanował spokój. Burmistrz zakazał gromadzenia się więcej niż 5 osób po ulicach. Port Rotterdamu jest największym w całej Europie. W pierwszym półroczu 1907 okręty, które do niego zawinęły, miały o 600 tys. ton więcej miejsca (pojętości), a więc i towarów, niż okręty w Hamonie (Hamburgu) i Antwerpii.

Stany Zjednoczone. W pierwszym półroczu roku bieżącego wytopiono 13½ miliona ton żelaza surowego, to jest tygodniowo 527 830 ton; tyle jeszcze nigdy nie wytopiono. Mimo tego Anglia sprzedaje jeszcze żelazo w Stanach, gdzie wiele budują i dlatego wiele potrzebują.

Kto chce mieć nowy statut knapszaftowy na polskie przetłumaczony i objaśniony, ten niechaj zamówi sobie „Pracę“, która na ćwierć roku

kosztuje tylko 25 fenygów.

Zachęcajcie innych do „Pracy“!

Bez oświaty i organizacji nie ma poprawy!

Drobne wiadomości.

* **Srebro w Galicyi.** Z dawnych kopalni srebra w Galicyi w pasmie gór czarnohorskich, pozostały dzisiaj zaledwie ślady. Jest jednak nadzieja,

że ożyją na nowo, ponieważ dyrektor rządowego zakładu zdrojowego w galicyjskim Burkucie natrafił przed kilku dniami na rudę srebrną, zawierającą znaczny procent cennego kruszcu. Wiadomość tę pewniejszą się wydaje, że w tej miejscowości, w okolicy Żabiego, prócz Burkutu, wody znacznie silniejszej niż krynicka, znajdują obok śladów węgla i nafty, bardzo wiele kopalnych minerałów.

* **Niemiecka gospodarka na „Ostmarkach.”** W sprawie konkursu w „Nordische Elektrizitäts- und Stahlwerke“ w Gdańsku, zawiadowca masy oświadczył, iż z powodu licznych procesów, które sąd rzeszy będzie rozstrzygać musiał, działalność konkursowa jeszcze dwa lata potrwać może. Długi wynoszą około 3 milionów, z masy wydostanie się najwyżej pół procent! „Seehandlung“ straci przeszło 2 miliony, Gdańsk miasto 250 000, Danz. Privat Actien Bank 350 000, hr. Alvensleben na Ostromiecku podobno 180 000 marek.

Prosimy podać ten numer „Pracy“ innym do przeczytania!

Jeżeli nie umieją czytać, trzeba im przeczytać najciekawsze artykuły i zachęcić ich, aby się nauczyli czytać „Pracę“, co nie jest trudno!

Państwowi inspektorzy fabryczni

dozorują ruch w hutach i fabrykach, przyjmują zażalenia robotników względem wszelkich spraw robotniczych, z wyjątkiem spraw zarobkowych, które należą do sądu procederowego.

Z inspektorami można osobiście pomówić w następujących godzinach:

W Bytomiu ma inspektor swoją kancelaryę przy ulicy Dworcowej no 12a na trzecim piętrze. Pod jego dozór należą powiaty Bytom (miejski i wiejski), Królewska Huta (miasto), Tarnowskie Góry i Lubliniec. Można z nim pomówić co Niedzielę od godziny 9 do 10 i co Czwartek od godz. 4 do 8 po południu.

Gliwice. Inspektor procederowy mieszka w pierwszym domu przy promenadzie, narożnik ulicy Dolnowałowej (Niederwallstrasse) na pierwszym piętrze. Regularnie można z nim mówić co Czwartek, od godz. 4 do godz. 7 wieczorem i w pierwsze dwie Niedziele każdego miesiąca od 8 do 10 godz. rano. Do jego obwodu należą powiaty Gliwice (miasto i wieś) i Zabrze.

Katowice. Inspektor procederowy mieszka przy ulicy Młyńskiej (Mühlstr.) no. 22 na drugim piętrze. Można z nim pomówić co Czwartek od godz. 4 po poł. do 8 godz. wieczorem, a w dwie pierwsze Niedziele po każdym pierwszym miesiącu przed południem przed i po wielkim (głównym) nabożeństwie.

Do katowickiego obwodu należą powiaty Katowice (powiat miejski i wiejski) i Pszczyna.

Opole. Codziennie od godz. 9—1 i od 3—6½ po południu. W Niedzielę od godziny 11—12, lecz tylko za poprzednim zameldowaniem. Mieszkanie w domu przy ulicy św. Mikołaja 29 na drugim piętrze.

Do obwodu należą powiaty: Opole (miejski i wiejski), Kluczborek, Olesno, Strzelce i Niemodlin. Inspektor nazywa się dr. von Langsdorff.

W Nysie (od 1 kwietnia 1901) u inspektora Jahr. do którego należą powiaty Nysa, Prudnik i Grotków.



Pierze

Tylko dopóki zapas! Niedarte gęsie pierze, prosto z gęsi, najpiękniejszy suchy towar od najtańszego poczu. Darte gęsie pierze od 1 m. za funt.

Kwap i pierze od najtańszego aż do najlepszego śnieżno białego. Sprzedawam bardzo tanio, bo nie płacę wysokiego płatu za sklep, a zysk z tego mają odbiorcy.

Paulina Silberberg,
Bytom,
ulica Krakowska 44,
2-gi dom od rynku.
Sprzedaje tylko na I-szem piętrze.
Koszta jazdy kolejką uliczną zostaną każdemu z kupujących zwrócone.

Rzecznik na PATENTY
J. Scheibner, Gliwice,
ul. Dworcowa 39.

Głupcem

każdy, który się nie myje mydl. **Steckenpferd - Lilienmilch - Seife** firmy Rergmann & Co., Redebelu z marką ochronną konikiem. Takowa wytwarza delik. czystą twarz, różowy młodociany wygląd, białą jak aksamit miękką skórę i olniewajaco piękną cerę. Sztuka 50 fen.

Meinert & Herold
Harmonika-Fabrik
Mingenthal (Erfurt) Nr. 76 A.



verf. u. m. Garant. pr. Meind. direkt an die Spieler ihre verfall. Konzert-Organ. Harmonikas

mit 2. Stahlfederung, offene Klaviatur, 34. (11 f.) weit ausseh. Holz mit Metallgehäuse, verschieb. Metallklappen, 10 Zähl., 2 Stg., 50 Stm. Nr. 4.50 u. 5.—
10 " 3 " 70 " 6.— " 7.—
21 " 3 " 108 " 11.— " 13.50

Selbstlernschule und Goldene Union-Hierzu. 2, 3, 4, 6, 8 Stgige, 2 u. 3 Stgige, sowie fogen. Wiener Harmonikas in über 180 Nr. flammend billig u. gut. Multiverbe, Mundharmonikas, Bandonions, Alphen, Gitarren Violinen, 5000 Dankschreib. Garantie: Zurücknahme. Geld zurück. Bei Fernverkauf. Einkauf bitten unsern Katalog (12 Seiten stark) umsonst zu verlangen.

Poszukuje robotnic

przedzalnia w Szwajcaryi, większą liczbę zakrętaćek i zaginaczków od zaraz. — Placa na dzień 2 m. do 2.50 m. — Katol. dom dziewcząt. Zgłoszenia przyjmuje Haasenstein & Vogler w Wrocławiu.

Powieści z tysiąca * * *
*** * * i jednej nocy**
podług podań niemieckich opracował Aleksander Borucki. Cena egzemplarza 1,00 m., z przesyłką 1,10 m. — Za nadesłaniem należytości przesyła „Katolik“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)